

Rozmowa z Ambasadorem włoskim przy
Watykanie Duca del Balzo
dnia 5 kwietnia 1967

Mój włoski kolega zadzwonił do mnie by zapytać czy wiem, że "Prezydent" Ochab wybiera się odwiedzić cmentarz wojenny polski na Monte Cassino. W jego zapytaniu, bardzo kurtuazyjnym w formie, był jak gdyby odcień niepewności, jak "wolni Polacy" przyjmą tego rodzaju nowinę.

Odpowiedziałem: możemy tylko przyjąć do wiadomości, że najwyższy przedstawiciel reżymu, który 10 lat temu jeszcze określał leżących na cmentarzu żołnierzy polskich jako zdrajców i najmitów, dziś przychodzi oddać im cześć należną. Jest to pozatym sprawa sumienia p. Ochaba.

Ambasador był najwyraźniej zadowolony z tego stanowiska. Dodaniem wtedy, że "pour ne pas exaspérer les Polonais libres il serait peut-être opportun de ne pas en faire un trop grand cas - je pense pour ne pas convertir les rôles". Zupełnie prywatnie mówiąc, na miejscu ks. Opata Rea wyjechałbym tego dnia z Montecassino. Ale na jego stanowisko żaden z nas nie ma wpływu, powiedziałem, jest to więc uwaga czysto akademicka.

Ambasador del Balzo odpowiedział, że chodzi jednak o oficjalnego gościa rządu włoskiego i Prezydenta państwa, z którym Włochy mają stosunki formalne. Pozatym może mnie zapewnić, że ceremonia będzie miała charakter para-religijny i będzie trwała najwyżej 20 minut. O moich uwagach powiadomi Protokół M.S.Z.

Podziękowałem mu za to i rozstaliśmy się w najlepszej zgodzie.

R. P.